Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 183 | **Kraków, Wtorek dnia 7 Lipca 1903** | **Rok XI.**

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi w miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne-satyryczne

„Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Premje „Głosu Narodu“:

Dla wszystkich Prenumeratorów „Głosu Narodu“ przeznaczamy jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“,

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 h.,

Początek powieści p. t. „Teraz i zawsze“, Adolfa Albertazzi.

„Miljoner w opałach 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 60 h.

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów' za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy dodatek Zakopiański.

Smutne, opłakane wieści nadchodzą z wiecznego miasta. Złożony ciężką śmiertelną chorobą legł Ojciec święty na łożu boleści, i cały świat chrześcijański z zapartym oddechem oczekuje ostatecznego Wyroku Opatrzności.

Zda się bowiem, że ludzkie środki już nie są w stanie utrzymać życia Świątobliwego Następcy Apostołów, który dawno przekroczył zwykłe granice ziemskiego żywota. Chyba tylko modły wszystkich wiernych, którzy w Leonie XIII widzą swego duchowego przewodnika i opiekuna, zdołają jeszcze przedłużyć Jego drogocenne życie; więc łączmy się wszyscy we wspólnej modlitwie:

Ojca Świętego Leona XIII zachowaj nam Panie!

Grzechy gabinetu.

Żydowsko-liberalna półurzędowa prasa z „N. freie Presse“ na czele, od tygodnia już usiłuje przekonać opinję publiczną, o ile ta jest od niej zawisłą, że przesilenie, pozornie zakończone, w gruncie rzeczy tylko odroczone, miało swoje źródło wyłącznie w wypadkach węgierkich. W tem oświetleniu urósłby dr Koerber do rozmiarów obrońcy dualizmu i interesów austrjackich wobec uroszczeń węgierskich. Ta kłamliwa blaga, może oszukać tylko bardzo bezkrytyczne umysły, powody przesilenia są daleko głębsze i mają swoje źródło w wewnętrznej polityce obecnego gabinetu. Dr Koerber objął rządy pod znakiem centralizmu i germanizmu, a nie dając Czechom nic za odwołane rozporządzenia językowe, zaznaczył wybitnie swoje antysłowiańskie stanowisko. Dalej, chciał on rządzić z pozorami parlamentaryzmu, ale bez jego istotnej treści i w tym celu ubezwładnił Radę państwa, udaremniając wytworzenie jakiejkolwiek większości, a przenosząc całą wagę polityki do klubów i na kurytarze. Tam w poufnych rozmowach, przez zręczne półobietnice, przez umiejętne schlebianie osobistym ambicjom, przez całą grę zakulisową prowadzoną z niewątpliwą zręcznością, załatwiał prezes gabinetu najważniejsze publiczne sprawy, pozostawiając Radzie ciężar bezpłodnych dyskusyj i nieużytecznych konfliktów. Zdemoralizowany i zdezorganizowany parlament stracił wszelką powagę i zdolność do działauia.

W stosunku do Polaków okazywał zawsze dr Koerber niebezpieczną dwulicowość, która niestety nie znalazła w Kole polskiem należytego odparcia. Od czasu objęcia rządów przez obecny biurokratyczny gabinet, Polacy nic nie uzyskali, tracąc nie jedno. Liczba urzędników polskich w ministerjach zmniejsza się nieustannie, nasze interesy ekonomiczne są traktowane z niesłychanem lekceważeniem, w zdobyczach językowych mamy do zanotowania... ruskie gimnazjum w Stanisławowie, ustanowione bez wiadomości i przyzwolenia sejmu!

Zagadką pozostanie p. Jaworskiego i jego najbliższych przyjaciół, w jaki sposób gabinet, który np. w sprawie upaństwowienia kolei północnej zażartował sobie po prostu z Koła, a w sprawie cukrowej poświęcił bez wahania interesy Galicji, cieszył się czynnem i energicznem poparciem Koła polskiego...

Przesilenie jest tylko odwleczone. Wszystkie wysiłki żydów wiedeńskich nie utrzymają u władzy gabinetu, który, rządząc bez parlamentu w państwie konstytucyjnem, jest sprawcą niebywałego chaosu i zamieszania, grożącego katastrofą. Ale chcąc zmusić dra Koerbera do ustąpienia, albo do zasadniczej zmiany polityki, trzeba mu przeciwstawić większość i program. Czyż Polacy, Czesi i umiarkowani Niemcy, tj. te żywioły, na których jest oparta egzystencja Austrji, nie są już zdolni do żadnego czynu?

A może należałoby już zapytać wyborców o zdanie?

Weksel krótkoterminowy.

Jak żarliwie prasa niemiecka broniła bezstronnego gabinetu. — Napaści półurzędowców na Koło polskie.— Pan Jaworski i dr Koerber. — Przypomnienie z epoki Badeniego. — Co powie parlament na jesieni.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Podczas obecnego przesilenia gabinetowego rozwiała się do reszty legenda o urzędniczym, bezstronnym charakterze rządów dra Koerbera. Gdyby ów gabinet był istotnie tak bezstronnym, czyż gazety narodowo-niemieckie i ludowo-niemieckie broniłyby z taką furją niebywałą utrzymania go i nadal u steru władzy? — Gdyby dr Koerber istotnie dla Czechów i dla Polaków miał takie same względy, jak dla Niemców z lewicy, czy mogłoby dojść do takiego skandalu, jakim bezwarunkowo jest obrzucanie całego Koła polskiego obelgami przez powyżej wymienione dzienniki tylko za to, że posłowie polscy nie zdradzają nadal chęci wysługiwania się gabinetowi biurokratycznemu?

Zwrócił na ten fakt uwagę dziennik zachowawczy wiedeński „Vaterland“. — I jakkolwiek redakcja tego pisma już od czasu dłuższego coraz to sympatyczniej oceniała działalność polityczną dra Koerbera, to przecież nie mogła się teraz powstrzymać od zrobienia uwagi, że prasa lewicy niemieckiej skutkiem namiętnego bronienia osoby i systemu dra Koerbera kompromituje go fatalnie. Poddaje bowiem w podejrzenie jego bezstronność, rozdmuchuje nieufność przeciwko niemu w innych stronnictwach, narazić go więc musi na coraz większe trudności.

— — — — — — — — — — —

Rozmawiałem dzisiaj w tej sprawie z posłem polskim, który na czas przesilenia zjechał do Wiednia.

Zwróciłem jego uwagę na napaści prasy Körberowskiej, wymierzone w Koło polskie, jakoteż na komentarz „Vaterlandu“.

— Dzisiaj trudno — odparł polityk polski— przedsiębrać jakiekolwiek kroki. Zresztą to niepotrzebne. Mamy czas. Zaręczam panu przecież, że postaramy się, by Koło polskie dowiodło drowi Koerberowi, iż z zdaniem Polaków także trzeba się liczyć. — Nie pozwolimy tym razem, by prezydjum zwołało Koło polskie na 24 godzin przed rozpoczęciem sesji i udaremniło przeprowadzenie zasadniczej dyskusji politycznej. Tolerowanie rozmaitych sztuczek ministerjalnych i prezydjalnych, obmyśliwanych przez wiceprezesa Kaisera, skończy się na jesieni.

— Jak naprawdę przedstawia się kwestja z prezesurą pana Jaworskiego? — pytałem.

— Nowe krętactwa. Przyjaciele pana Jaworskiego chodzili już pod koniec maja i przez cały czerwiec od posła do posła, prosząc, by się wstrzymano z krytyką i atakami na postępki polityczne prezesa. Ta powściągliwość miała być konieczną, by ułatwić mu dymisję. Prezes — tak twierdzili jego przyjaciele — pojedzie do wód, a po ukończonej kuracji tuż przed sesją złoży mandat, tem samem i prezesurę Koła. Teraz widzę, że oficjalna „Wiener Allgemeine Ztg.“ gorliwie przemawia za utrzymaniem ekscellencji Jaworskiego na czele Koła. Hm, hm...

— Rozumiem — dodałem — to domaganie się organu półurzędowego, by pan Jaworski i nadal sterował Kołem polskiem, musi wywołać podejrzenie, że drowi Koerberowi ustąpienie pana Jaworskiego byłoby strasznie nie na rękę. Wielka to nieostrożność ze strony dra Koerbera, że się tak jawnie do tego przyznaje.

— — — — — — — — — — —

Dr Koerber po dziesięciu dniach niepokoju i zgorączkowania ma dostać pismo odręczne cesarskie, które wyrazi zaufanie monarchy do polityki i do taktyki politycznej gabinetu, chcącego rządzić w parlamencie bez większości, a w państwie wbrew większości ludów. „Fremdenblatt“ wyjaśnia cel tego pisma. Ma ono wzmocnić powagę dra Koerbera, gdy stanie na jesieni przed ponownie zwołanym parlamentem.

Dziennik „Zeit“, wobec tego doniesienia, pozwolił sobie przypomnieć, że i Kazimierz hr. Badeni w odpowiedzi na prośbę o dymisję, wnie-

sioną dn. 2 kwietnia 1897 r., otrzymał dn. 4-go kwietnia pismo odręczne cesarskie, wyrażające mu zaufanie i pochwalające jego politykę. A mimo to padł pod koniec listopada tego samego roku, padł w przeciągu kilku godzin.

Żaden zresztą z gabinetów austrjackich, dłużej trwających, nie padał odrazu.

Każdy z nich przynajmniej raz jeden prosił poprzednio o dymisję lub tracił tego albo owego z swych członków, by wreszcie się załamać, jak się załamuje drzewo spróchniałe pod naporem silniejszego nieco wiatru.

— — — — — — — — — — — —

Trzeźwo się przypatrując obecnemu przesileniu, jego przebiegowi i jego zakończeniu, trzeba przyznać, iż to ostatnie nie ma w gruncie rzeczy znaczenia praktycznego. Upadek dra Koerbera rozstrzygnie się i nastąpi w pełnym parlamencie. Gdy większość stronnictw wypowie posłuszeństwo gabinetowi biurokratycznemu, dr Koerber będzie musiał ustąpić. Wtedy nie uda mu się ni grać roli obrońcy dualizmu, ni pozować na obrońcę uciśnionej niemczyzny. Klucz sytuacji leży w rękach Koła polskiego. Odrobina somodzielności, odrobina odwagi starczy, by obalić biurokratycznych ministrów. Idea utworzenia większości, już dojrzała, wisi w powietrzu. Tego się właśnie boi dr Koerber, lecz nie zdoła przeszkodzić. Trudno bowiem, by w pełnej Izbie otwarcie zaprzeczał stronnictwom prawa do utworzenia większości. Wypadki zaś ostatnich miesięcy, wypadki ostatnich dni, zraziły i stronnictwa i posłów poszczególnych do osoby dra Koerbera. Ani Czesi, ani Polacy, ani dr Baernreither nie zechcą popierać prezesa ministrów, który pozwolił, by dzienniki i dziennikarze na półurzędowym obroku w sposób karczemny plwali i obrzucali błotem poważne partje parlamentarne.

Dr Koerber otrzyma pismo odręczne cesarskie, lecz nikt nie może mu dać rękojmi, że stronnictwa zechcą z nim wspólnie pracować. W państwie absolutnem mógłby piastować urząd dożywotnio; w państwie konstytucyjnem musi też dbać o zadowolenie większości stronnictw. Tego nie posiada. Przekona się o tem najdalej w październiku.

Korespondencja.

ŁÓDŹ 4 lipca.

Kary prasowe. — Ucisk prasy polskiej. — Protegowanie Niemców.

Przed paru miesiącami jenerał-gubernator warszawski skazał łódzkie pismo „Goniec“ na zapłacenie kary 300 rubli, za pomieszczenie oberka, który wyśmiewał fakt zaszły w jednej z większych łódzkich fabryk; kobiety pracujące wyniosły z niej Niemca-inżyniera, który źle się z niemi obchodził. Dziś zapłaciło 500 rubli drugie pismo polskie łódzkie „Rozwój“. Tym razem przyczyniły się do tego władze miejscowe z gubernatorem piotrkowskim na czele. Chodziło o to, że „Rozwój“ pomieścił na pierwszej stronie wiadomość telegraficzną ajencji rosyjskiej o zabiciu w Ufie gubernatora Bogdanowicza i zatytułował ją „Zabójstwo gubernatora“. Pomimo, że depesze ajencji uważane są w Rosji za źródło półurzędowe i już w Petersburgu są cenzurowane, pomimo cenzury na miejscu, skazano pismo na 500 rubli, bo **tytuł był złożony za grubemi literami i wywołał w Łodzi sensację!**

Był to jednak tylko pretekst dla władz miejscowych, aby wykazać swją gorliwość wobec jenerał-gubernatora warszawskiego. Depesze pomieścił „Rozwój“ nie we środę dnia 20 maja, ale dopiero w piątek, gdyż wypadło święto Wniebowstąpienia, w które pismo nie wychodzi, prawdopodobnie depesza ajencji i wiadomość o śmierci nadeszła do Łodzi za późno. Sprawdzałem niemieckie pisma łódzkie. Te wydały nadzwyczajne dodatki o śmierci Bogdanowicza i zaopatrywały je wielkiemi tytułami. Dodatki te i numery ukazały się we czwartek rano. Władze miejscowe nie zwróciły jednakże na nie uwagi, bo w całej piotrkowskiej guberni prowadzi się polityka Grima. Protegnje się Niemców, gnębi gdzie można Polaków. Ani razu żadne pismo niemieckie nie było narażone na jakąkolwiek przykrość ze strony władz. Gdyby sobie ktoś zadał trudu i przeszukał akta kancelarji jenerał-gubernatora, nie znalazłby tam ani jednego raportu napisanego na łódzkich Niemców. Kara na „Rozwój“ wymierzoną została na podstawie niezawodnie fałszywych doniesień miejscowej władzy, która oddawna na pismo to ostrzyła sobie zęby. Nie przywykli do krytyk prasy dygnitarze prowincjonalnego miasteczka, oburzają się za każdą zrobioną im uwagę.

Przekupstwo prasy berlińskiej.

W Berlinie toczy się obecnie proces przeciwko „Bankowi Pomorskiemu“, który ogłosił niedawno bankructwo. Proces ten ujawnił wiele skandalicznych szczegółów, rzucających charakterystyczne światło na zgniliznę moralną, jaka się szerzy wśród dziennikarstwa berlińskiego. W spisie rozmaitych wydatków bankowych sąd znalazł pozycję „Berliński klub prasy (towarzystwo dziennikarskie 25.206 marek“. Oskarżeni urzędnicy Banku Pomorskiego, wyjaśniając tę pozycję, oświadczyli, że kwota 25.206 marek została „Berlińskiemu klubowi prasy“ wręczona jako **pożyczka bezprocentowa**, którą klub ów miał zwrócić w nieokreślonym bliżej terminie, mianowicie „**gdy muna to pozwolą jego majątkowe stosunki**“.

Czem ta pożyczka była, wiadomo — najpospolitszą pod słońcem łapówką. Nie ukrywał tego przed sądem jeden z oskarżonych dyrektorów banku Romeick. Oświadczył wprost, że wydatek został uczyniony w interesach Banku. Dziennikarz Hehlsen wystąpił z zarzutami przeciwko bankowi, który skutkiem tego skwapliwie pochwycił sposobność, ażeby za pośrednictwem „Berlińskiego klubu prasy“ wejść w styczność z dziennikami. Romeick także zaznaczył, że owa kwota nie miała być darowizną. Prezes klubu Ludwik Fulda w liście do prokuratora stanowczo zastrzegł się przeciwko temu, jakoby „klub prasy przyjął pożyczkę w celach określonych przez Romeicka. Po odczytaniu tego listu rzekł Romeick: „P. Fulda nie mógł chyba przypuścić, ażeby bank panom z klubu prasy miał dawać 25 tysięcy marek dla ich pięknych oczu. Daliśmy pieniądze w interesie banku, w aktach musi znajdować się list z podziękowaniem od Sudermanna, a teraz p. Fulda udaje obrażonego“.

„Local Anzeiger“ próbował honoru berlińskiej prasy bronić, utrzymując, że „klub“ nie jest przedstawicielem dziennikarstwa berlińskiego i że do klubu należą także niedziennikarze. Fakt ten jest jednak, że klub ten naprawdę reprezentuje dziennikarstwo berlińskie i jako taki urządza bale, festyny i t. d. i przy każdej sposobności występuje „imieniem prasy i w obronie jej godności“. Że do klubu prasy należą i niedziennikarze — to nie racja jeszcze.

Z łapówek banku korzystały przeważnie dzienniki żydowsko-hakatystyczne, te które przy każdej sposobności szczują na Polaków w imię niemieckiego „patrjotyzmu“. Fakty dowodzą jednak, jakim jest prawdziwy patrjotyzm tych panów, którzy się wysługują każdemu, kto tylko zapłaci.

Franciszek Szymusik.

Podatki realne w Austrji. — Część II. — Podatki domowe.

Urzędnik skarbowy w Galicji, unoszący ze sobą w życie społeczne coś więcej nad wprawę w „referowaniu kawałków“, odczuwający tętno życia nietylko w myśl dewizy „wymierzam, a więc jestem“, — lecz ogarniający szersze, po za stosy aktów i sklepienia ubikacji urzędowych wybiegające horyzonty — jest uważany za fenomen, za istny wybryk tej zbiorowej duszy naszego urzędniczego skarbowego świata!

Cóż dopiero galicyjski urzędnik skarbowy — piszący, a więc nie pionek, suwany jedynie na szachownicy biurokratyzmu, nie wykonawca i naśladowca — lecz autor — a więc twórca!.. Je-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

18 (Ciąg dalszy).

W głosie hrabiego, — mimo spokojnego akcentowania wyrazów, brzmiała taka rozpaczliwa stanowczość, że Waldstein po krótkiem wahaniu rzekł do woźnego:

— Możesz odejść, ale na krok się nie oddalaj...

— A teraz pogadajmy rozsądnie, panie Waldstein.

— Słucham pana hrabiego.

— Nie będę mówił o przeszłości, kiedy to razem z wujem moim, tym „honette ganache“ księciem Staruszkiewiczem, zwabiliście mnie na prezesostwo.

— Pan hrabia dał słowo...

— Że się nie uniosę? Przecież mówię grzecznie i spokojnie. Więc nie mówmy o przeszłości, a zajmijmy się teraźniejszością i przyszłością. Co do teraźniejszości jest ona okropna. Wróciłem z Hortensina bez grosza, a co gorzej dziś zastałem wszystkie mobilia w kawalerskim mieszkaniu zajęte przez komornika.

— Pan hrabia jest odpowiedzialny wobec wierzycieli tylko swojemi akcjami.

— Ależ to moi osobiści wierzyciele zrobili zajęcie.

— Jeżeli mogę panu hrabiemu jakąś drobną sumką wygodzić...

— Dziękuję, panie Waldstein.... Ale to dopiero teraźniejszość, załatwienie sprawy na krótką metę... Ważniejsza rzecz przyszłość... Z czego ja mam żyć, panie Waldstein? Co mam robić?

— A skądże ja mogę wiedzieć? Pan hrabia ma takie stosunki, takie koligacje z magnatami... Którzy się odemnie tyłem teraz odwracać będą i jeszcze kułak pokażą...

— Nie rozumiem dlaczego?

— A któż, jeżeli nie ja, namówił Zdzisia do kupna akcyj Hortensina? A księcia Jerzego? A hrabiego Gustawa? A panią Protową? Przecież to pan, panie Waldstein, pouczałeś mnie, w jaki sposób mam ich namawiać do nabywania akcyj, do przyjęcia wyboru na członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej...

— Ja?... ja... nie przypominam sobie...

— Nie wierzę, kochany panie konsulu, abyś miał tak krótką pamięć... Toż nawet od każdej akcji za mojem pośrednictwem wyzbytej płaciłeś mi prowizyjkę.

— Chyba pan hrabia był zadowolony?

— Naturalnie, nawet bardzo... Ale ci, którym napędziłem akcyj, a tobie, panie Walestein, za walory nic nie warte ładną gotówkę, mają rację chyba na Czarnoskalskiego pomstować, chociaż i moje 100.000 rubli także wpadły.... Więc?...

— Więc czego pan hrabia właściwie odemnie żąda?

— Zabezpieczenia przyszłości, panie Waldstein, zabezpieczenia odpowiadającego memu nazwisku, pozycji towarzyskiej...

— Ależ ja nie mam obowiązku, panie hrabio i dziwię się...

— Nie będziesz się dziwił, skoro ci powiem, że posiadam pewne listy.

— Listy? Jakie listy?

— Twoje własne, panie Waldstein, w których mi własnoręcznie kreśliłeś bilanse Hortensina, rozumie się takie, jakie ci były potrzebne, aby we mnie, a przezemnie w innych wmówić, że Hortensin jest tłustą kurą znoszącą złote jaka...

— Takie listy nie mają prawnego znaczenia.

— Dla powództwa cywilnego zapewne. ale dla karnego...

— Panie hrabio, pan byś zamierzał... pan byś się ważył?...

— Wprzód, w jakiem piśmie, które się z panem nie będzie liczyło, opowiedzieć, jak to nasi mniej lub więcej semiccy plutokraci wciągają takich naiwnych arystokratów, a jednocześnie udać się do prokuratora z przedstawieniem istotnego stanu rzeczy.

— Jakiego?

— Że ci, którzy przed pięciu laty byli zarządcami Hortensina, z całą świadomością wciągnęli nas w kabałę, że my idjoci pozwoliliśmy wam gładko wycofać się z pieniędzmi, a narzucony przez wasz dyrektor czy tam administrator, ten Putzschnejder, miał polecenie nas wygodnisiów, nas głupców, idjotów, inaczej synekurzystów, w szachu trzymać i naszemi nazwiskami szalbierstwo osłaniać...

— Pan hrabia nie przestaje mnie obrażać.

— Przecież sobie, sobie, panie Waldstein, wymyślam. Lecz kończę, a raczej ciągnę dalej, bo jeszcze do konkluzji nie doszedłem... Więc skoro prokurator nakaże śledzwo i moje zeznania, poparte pańskiemi listami, a i zeznaniami innych, w połączeniu z wielu okoliczościami...

— Panie hrabio Czarnoskalski, ile pan chcesz za zwrot tych listów? — ochrypłym głosem zapytał Waldstein.

— Ach nareszcie pan konsul zeczyna pojmować sytuację, tylko źle się wyraża. Nie o to chodzi **ile** ja chcę, ale **co** ja chcę, a raczej w jaki sposób ma pan mi zabezpieczyć przyszłość? Och! „nous revenons a nos moutons...“

— Chcesz pan posadę w „Discontogesellschaft“ na 1.500 rubli rocznie? Albo może na kolei?

— Niezłe, wcale niezłe, ale to chyba jako początek... Mam na myśli jeszcze lepszą kombinację, która i mnie i pana najskuteczniej zadowoli. No zgadnij panie konsulu?

— Panie hrabio, ja nie jestem żaden magik, ani medjum, żebym cudze myśli odgadywał... Ja chcę, ja panu pragnę... wygodzić...

— Pan potrzebujesz mi wygodzić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

żeli w dodatku jest to twórca pożytecznego dzieła, mistrz w obranym kierunku — to skala uznania dlań wzrośnie w nas i spotężnieje.

Na takie pełne uznanie zasługuje właśnie radca skarbu krakowskiej administracji podatków, Franciszek Szymusik, za dzieło swoje „Podatki realne w Austrji. — Część II. — Podatki domowe". Zestawił autor, rozebrał i wyjaśnił przepisy o podatkach domowych, podejmując temsamem zadanie nadzwyczaj trudne — tem trudniejsze, iż treść zacytowanej książki dowodzi, że zamiarem autora było — materjał cały wyczerpać aż do najdrobniejszego, ważniejszego przepisu, wszelkie możliwe niejasności i wątpliwości rozstrzygnąć — i właściwe znaczenie materjalne odnośnych przepisów wykryć i wyświetlić.

Czy cel zakreślony autor osiągnął? Na to pytanie — uprzedzając opinię czytelników odpowiedzieć można, w zupełności. Całe foljały przepisów — biegnących niemal, że od początku przeszłego stulecia, a niestety mimo ich tak widocznej zastarzałości jeszcze obowiązujące — aż do ostatnio wydanych ustaw i rozporządzeń, powiązał autor w jeden systematyczny łańcuch; głównymi zaletami całego dzieła — jest popularny i jasny wykład, nadzwyczaj poprawny język — oraz trafne powoływanie potrzebnych orzeczeń najwyższego trybunału.

Tak zestawienie, jak i wyjaśnienie przepisów trzymane jest w tonie przystępnym — a temsamem dzieło służyć może i dla celów naukowych praktykantom konceptowym i podatkowym, i nawet rutynowany urzędnik posługiwać się niem może w praktycznem zastosowaniu — przedewszystkiem jednak nieocenioną wartość przedstawia książka radcy Szymusika dla kontrybuentów, którzy na każdym kroku tak dotkliwie odczuwają właśnie w sprawach podatkowych — doniosłość tej naczelnej zasady wszelkiego ustawodawstwa „ignorancja iuris nocet".

W wywody naukowe, w poglądy teoretyczne autor zapuszcza się bardzo mało — w rozdziale jednak np. IX, w jakim traktuje w „przedmowie podatku domowo-czynszowego" — dowodzi użytą tamże argumentacją, opartą na żelaznej konsekwencji — i świetnej interpretacji, że i w dziedzinie, jakąbyśmy „filozofią podatkową" — nazwać mogli — równie jest wytrawnym i doskonałym — jak w zakresie praktycznego i systematycznego tłumaczenia przepisów podatkowych. Poprawny język, przynoszący zwroty zaczerpnięte z terminologji czysto-polskiej i wzbogacający tę terminologię — są już zasługą narodowego znaczenia a zasługa nie poraz pierwszy oddana językowi polskiemu przez autora — tenże bowiem swoim przekładem ustawy „o bezpośrednich podatkach osobistych" — stworzył jednej z najtrudniejszych ustaw przekład polski tak wierny i czysty, iż słusznie przyjęto go z prawdziwym entuzjazmem.

Jedno jednak zrobić trzeba zastrzeżenie. Zazwyczaj komentujemy ustawy, przed którymi widnieje jeszcze dłuższy okres życia — (o ile oczywiście rozchodzi się o prawo obowiązujące — a nie o historję prawa) — i jeżeli praca radcy Szymusika miałaby być zapowiedzią — panowania jeszcze dzisiejszych ustaw o podatkach domowych — przez dłuższy okres czasu, chociażby tylko na kilka lat obliczony — to pracę tę powitać możemy z uznaniem, a nawet i pietyzmem dla autora — lecz stanowczo bez sympatji.

Dzisiejsze bowiem austrjackie ustawodawstwo o podatkach domowych — a zwłaszcza czynszowych I-szej klasy jest wprost negacją wszelkiej zdrowej polityki skarbowej — i w miastach niebogatych, jak w Krakowie i Lwowie stanowi zaporę wszelkiego ekonomicznego i budowlanego rozwoju.

To też sympatyczną będzie dla nas cenna praca radcy Szymusika dopiero wtedy, kiedy opracowane w niej ustawy staną się historycznym zabytkiem prawnym, — usuną się w przeszłość — do czego je popycha smutna i twarda teraźniejszość.

Wprawdzie autor na końcu swojego dzieła wspomina o projektowanych reformach podatku domowo-czynszowego — lecz nie zapowiada kiedy reformy te przejdą w czyn, — staną się ustawą obowiązującą — snać „nemo propheta in patria sua". *Dr W. B.*

Największa katastrofa kolejowa.

Dopiero w ostatnich dniach zaczęły napływać liczniejsze szczegóły strasznej katastrofy kolejowej pod Cinicero w Hiszpanji. Szczegóły te są wstrząsające i rzucają jaskrawe światło na niedbalstwo władz hiszpańskich w utrzymywaniu dróg publicznych.

Katastrofa pociągnie za sobą nieprzewidziane konsekwencje. Jak donoszą z Madrytu, wzburzenie wśród mieszkańców okolicy tak jest wielkie, że pociągi nie mogą swobodnie kursować. Nikt nie chce zaopatrywać się w bilety, a urzędnicy nie są pewni życia. Utrzymuje się stale pogłoska, że inżynierowie kolejowi starali się zatrzeć ślady lekkomyślnej gospodarki, wskutek czego przyszło nawet do bójki pomiędzy sędzią śledczym a inżynierami. Pomimo, że kongres, przy rozpatrywaniu onegdajszej interpelacji w sprawie katastrofy oświadczył się przeciw zakazowi łączenia posad kolejowych z urzędami ministerjalnemi, nie ulega wątpliwości, że minister finansów, który był poprzednio prezesem kolei Północnej prosił już o dymisję.

Wypadek ten kolejowy należał do największych, jakie się wydarzyły kiedykolwiek. Dotąd zdołano wydobyć 42 trupy i 69 rannych, przeszło jednak 50 trupów leży jeszcze pod gruzami rozbitego pociągu. Wogóle zaledwie 6 osób wyszło bez szwanku.

Katastrofa wydarzyła się nad brzegiem rzeki Nejerilla, gdzie most kolejowy, długości 148 metrów. oparty był na ośmiu słupach granitowych. Lokomotywa pociągu przeszła już szczęśliwie przez most, gdy nagle ostatni słup runął. W jednej chwili 18 wagonów stoczyło się do rwącej w tem miejscu rzeki, a wraz z niemi spadła także do wody druga lokomotywa, popychająca pociąg z tyłu. Ponieważ głębokość rzeki wynosi tutaj 13 metrów, ratunek okazałby się nawet wtedy trudnym, gdyby narzędzia były pod ręką, a ludzi dostatek. Tego jednak nie było. Musiano posyłać do dość odległego Montalvo, zanim też przybyło pogotowie wojskowe, nieszczęśliwi skazani byli na dobre chęci mieszkańców wsi Cinicero. Robili oni, co mogli, ale straszliwy upał i powstały nagle pożar udaremniały ich zabiegi.

Naoczny świadek strasznego wypadku, konduktor, który ocalał prawdziwym cudem, tak opisuje katastrofę:

„Właśnie wszedłem do czwartego wagonu, aby sprawdzić bilety podróżnych, gdy nagle wagon podskoczył kilka razy, a następnie runął z mostu. Ocknąłem się wśród stosu zwalisk. Ile czasu upłynęło od chwili wykolejenia do ocknienia mojego — nie wiem. Tender lokomotywy przeleciał nad nami i padł niedaleko, gniotąc wszystko. Słyszałem jęki ludzi przygniecionych. Wydostawszy się ze zwalisk, wziąłem się z innymi ocalonymi do ratunku. Praca nasza była okropna. W ostatnim wagonie nikogo już nie zastaliśmy żywego. Podróżni I klasy zginęli niemal wszyscy. Jedna z lokomotyw zgniotła na śmierć maszynistę i palacza. W jednym z wagonów III klasy znajdowała się para włościańska z dzieckiem 9-miesięcznem. W chwili katastrofy matka wyrzuciła dziecko przez okno. Wpadło ono w wodę płytką i zostało uratowane. Matka poniosła śmierć na miejscu, ojciec jest ciężko raniony. Wiele zwłok jest porozrywanych na kawały, niektóre zgniecione nie do poznania. Mały chłopiec, który stał na moście w chwili katastrofy i witał pociąg przechodzący okrzykami, spadł z nim razem i został zgnieciony na miazgę".

Wieść o wypadku dobiegła szybko do Madrytu i wywołała ogólne oburzenie. Wysłany natychmiast w celu zbadania przyczyny dyrektor jeneralny budownictwa stwierdził, że cała linja kolejowa z Bilbao do Saragossy znajduje się w bardzo złym stanie i że zarząd tej kolei dokładnie był powiadomiony, iż most pod Cinicero grozi zawaleniem. Powiększa to oburzenie, którego wyrazem były interpelacje w obu Izbach parlamentu.

Król Alfons, dowiedziawszy się o strasznym wypadku, wysłał na miejsce adjutanta swego z poważną sumą pieniędzy, zajęto się też gorliwie dostarczaniem żywności rannym i służbie ratunkowej. Cała ludność upomina się o odszkodowanie dla rodzin nieszczęśliwych i surowego ukarania lekkomyślnego zarządu.

Z powodu upału straszna woń rozkładających się ciał zatruwa powietrze. Nie można ich wydobyć z pod stosu gruzów, których ciężar udaremnia wszelkie wysiłki, a narzędzia przybyły na miejsce wypadku w zbyt małej ilości.

ZE ŚWIATA

Sprowadzacz deszczu. — Ekstrakt piwa. — Wykłady miłości. — Nowe wyścigi samochodów. Wygrana Maksyma Gorkiego. — Nieletni podpalacz

Sprowadzacz deszczu. W Australji istnieje człowiek, który zrobił sobie imię w sposób szczególny. Posiada on talent sprowadzania deszczów. Nie jest to żaden kuglarz, ale człowiek wysoko wykształcony, dr medycyny Mc. Carthy, który posiada tajemnicę wywoływania opadów atmosferycznych w sposób naturalny. Wywołuje on dymy chemiczne, które ulatują na

Wystawa dzieł
Jacka Malczewskiego.

II.

I oto znika cudowna postać w koronie, znikają wszystkie widma bohaterów, a na ich miejsce pojawia się bezwzględna, ohydna mara najdrapieżniejszej przemocy, potworna chimera, wyuzdana naga kobieta o lubieżnym tułowiu tygrysicy i olbrzymich skrzydłach. Przeleciała cicho w chwili ostatecznego zwątpienia, wtedy, gdy człowiekowi już się nawet nic nie śni, przysiadła poza nim, otoczyła go rozpalonym tułowiem, chwyciła drapieżnymi pazurami za rękę i patrzy wprost w oczy z ohydną zalotnością. Nie wyrwie się bezsilny człowiek tej marze życia. Nie ucieknie od straszliwych pocałunków potwornej bahantki wygnaniec w kajdanach na pustym ugorze doli nieszczęsnej, w samotnej, zimnej pracowni na poddaszu, nie ochroni go od śmiertelnych uścisków drapieżnicy ani bohaterstwo, ani brat, ani wróg, ani żadna siła na świecie. Żyj, cierp i umieraj, zdaje się śmiać cynicznie chimera, — wszędzie za tobą pójdę. Nie opuszczę cię ani w dzień ani w nocy, a jeśli się wydrzesz z mych szponów, ścigać cię będę w myśli, w duszy i sercu twojem. Jam jest ananke, życie, rozkosz i śmierć. Zginiesz w moich objęciach, które ci są wstrętne, przeklinać mnie będziesz w każdej chwili świadomości własnego upadku. Musisz być moim!

Obraz ten, będący niestety tylko w pomyśle wspaniałym, szerokim symbolem, opanowuje wyobraźnię Malczewskiego z nieubłaganą siłą. Maluje swoją chimerę kilka razy, zmienia pozycję to jej, to ofiary w kajdanach, nie może zadowolnić jakiegoś wprost chorobliwego umiłowania tej strasznej sceny. Aż w końcu wyłania mu się z tych kajdan, z tych cierpień, z tych wspomnień walk bezsilnych, genjalna myśl — Malczewski tworzy „Błędne koło".

Jest to dzieło potężne, wizja, wyśniona w chwili, w której życie całe zdaje się potwornym snem, okrutną i bezmyślną kręteniną bez celu, a ludzie niewolnikami żądz i nieuświadomionych popędów.

Taką chwilę miał właśnie młody chłopiec — malarz-dziecko, który w pustym pokoju siedząc w ciężkiej zadumie na wierzchołku składanej drabiny, ujrzał nagle z przerażeniem jak wokoło niego zaczynają wirować jakieś postacie, jak nabierają realnych kształtów i złączone żelaznym uściskiem tańczą w powietrzu, na około niego straszliwy „taniec miłości i śmierci". Nieludzkiem cierpieniem wykrzywione postaci mężczyzn i wyuzdane, śmiejące się okropnie kobiety, spętane kajdanami życia mkną po powietrzu, krzyczą, śmieją się, płaczą i nie mogą wydostać się z tego „błędnego koła", tak krążyć będą bez celu, aż śmierć położy kres ich męczarniom.

I oto wyobraźnia Malczewskiego nabrała szerokiego lotu. Zbliżyła się wreszcie do rdzenia wszelkiej poezji, zwróciła się do zagadnień najboleśniejszych i wiecznych. Wyzwoliła się z pęt najbliższego, otaczającego świata i wydobyła z głębi duszy wielką twórczość. Wyzbyła się obowiązkowo narodowych tematów, narodowych przez swój wygląd zewnętrzny, przez te postacie w koronach, wspomnienia walk powstańczych i t. d. i t. d. i powstało dzieło tak szczere polskie a tak wielkie, tak ludzkie, tak proste w pomyśle, jakich mało w historji sztuki. Powstała „Śmierć".

Jest noc. Na ciemnem niebie zaledwie majaczą blade i ciche gwiazdy. Zlękany człowiek zacisnął kurczowo ręce na piersiach i czeka. Wie, że przyjdzie do niego ta straszliwa, nieubłagana, kamiennie zimna, a cichsza od snu biała postać z kosą w dłoni i zamieni jego twarde życie w spokój wieczysty. I przyszła. Przyszła z marmurowym majestatem w przepięknej twarzy, w której nie masz ani współczucia ani groźby, ani litości, ani nienawiści — tylko śmiertelna powaga. Lekkim i pewnym ruchem wyciągnęła ku niemu dłoń i przymknęła powieki. Zdaje się, że jej białe palce zaledwie dotykają oczu nieszczęśliwego, że zaledwie otoczyły jego skronie, a jednocześnie widać, że jest to uścisk straszliwy, ostatni. A samotny człowiek z rozpaczną ufnością wyciągnął, podniósł ku niej głowę. Poddaje się jak dziecko tej okropnej pieszczocie. Usta mu rozchyla uśmiech pełen przerażenia, zdaje się, że słychać szybki, nierówny, coraz cichszy oddech umierającego.

D. c. n.

Jan Kleczyński.

znaczną wysokość i w ten sposób wytwarzają próżnię w atmosferze.

To sprowadza opad chłodnego powietrza, co za tem idzie deszcze. Doktór Mc. Carthy oświadcza, że tajemnicę chemikalij, sprowadzających tak błogie skutki dla wysuszonych upałem przestrzeni, powierzył mu pewien Amerykanin, którego wyleczył z ciężkiej choroby. W Japonji dr Carthy system swój doprowadził do wielkiej doskonałości. Roboty deszczowe prowadzone są w namiotach, które mają jeden tylko otwór zwrócony ku górze.

* * *

Ekstrakt piwa. W jednym z browarów, wynaleziono sposób otrzymywania ekstraktu piwnego pod postacią ciała stałego. Ekstrakt jest nieczuły na wpływy atmosferyczne i po rozpuszczeniu w zwyczajnej wodzie, niczem nie różni się w smaku i wyglądzie od zwykłego piwa.

* * *

Wykłady miłości. Różne rzeczy już widziano na świecie, zdawałoby się, że nic nowego wymyśleć nie można. Tymczasem Ameryka nie przestaje nam udzielać coraz to nowych niespodzianek. W uniwersytecie w Michigan wprowadzono wykłady... miłości. Nadzwyczajny profesor udziela lekcyj w kochaniu, zalotach i oświadczeniach miłosnych.

Ciekawa rzecz, czy lekcje te odbywają się z demonstracjami, czy bez?

* * *

Nowe wyścigi samochodów. Urządzić wyścigi samochodów po tylu krwawych wypadkach wydaje się rzeczą conajmniej śmiałą.— A jednak wyścigi takie odbyły się w Irlandji i zakończyły się prawie bez żadnego wypadku.— Jeden tylko z uczestników wyścigu zwichnął rękę a wóz jego został strzaskany.

Ścigający się walczyli o nagrodę Gordon-Beneta.

Warunki były możliwie idealne, równiusieńki, bez żadnego wzniesienia tor przygotowano bardzo starannie, obok niego ustawiono niezliczoną ilość policjantów, aby nic nieprzewidzianego zajść nie mogło. Z całego świata niemal zebrali się widzowie. Przybyli fabrykanci samochodów prawie w komplecie, zwolennicy sportu samochodowego z Londynu, Paryża, Wiednia i t. p. oprócz tego niezmierna liczba ciekawych. U mety urządzono trybuny na przeszło 100.000 osób. We wspaniale ozdobionej loży zasiadł wicekról irlandzki, lord Dudley.

Do startu stanęło 12 samochodów fabryk angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich. Dzień był pogodny, choć chłodny. Na torze zebrało się wiele osób, przygrywała muzyka wojskowa. Zbliżanie się rywali oznajmiono świstawką parową. O godz. 7 rano wyruszył pierwszy samochód, po nim inne w kilkuminutowych odstępach.

Niebawem Amerykanie na ciężkich samochodach wycofali się z wyścigu, z Anglików pozostał tylko jeden Edge na maszynie Napiera; właściwe wyścigi miały się rozegrać między Francją a Niemcami. Około godz. 11 zdarzył się jedyny w ciągu wyścigu wypadek. Jarrot, przejeżdżając zakręt, nie zwolnił biegu, wskutek czego samochód wpadł na drzewa i strzaskał się; Jarrot zwichnął rękę, motorowy i mechanik wyszli bez szwanku.

Wiadomość o wypadku rozeszła się szybko i wywołała obawy. Niebawem jednak uspokoił je baron de Caters. Na widok wypadku uczucie ludzkie kazało mu zapomnieć o wyścigu, zatrzymał się, aby się dowiedzieć o losie rywala, potem dopiero ruszył w dalszą drogę. Przed trybuną kontrolną zatrzymał się powtórnie, aby uspokoić sędziów i publiczność. Wskutek tego opóźnił się i przybył do mety jako jeden z ostatnich, mimo wszelkich szans powodzenia.

O godz. 5 min. 33 wieczorem przybył do mety pierwszy René de Knyff na samochodzie francuskim Panhard, w pięć minut później nadjechał Jenatzy na maszynie niemieckiej firmy Mercedes. Ponieważ de Knyff jednak odjechał o godz. 7 min., a Jenatzy o 7 min. 21, więc tego ostatniego ogłoszono zwycięzcą.

* * *

Wygrana Maksyma Gorkiego. Słynny pisarz rosyjski Maksym Gorkij nieznanym był jeszcze z jednej strony — jako szczęśliwy gracz. Właśnie przed kilku dniami, udokumentował ten nowy talent. Grając w karty w jednej z kawiarni petersburskich wygrał 27,000 rubli.

* * *

Nieletni podpalacz. Od miesiąca wybuchały w Strzelcach pod Bernem pożary z niewiadomych powodów. Nie można było odgadnąć jakie pobudki kierowały człowiekiem, któryby systematycznie podpalał domy w mieście. W końcu, gdy rozwinięto większą czujność, a pożary powtarzały się ustawicznie, zaczęto śledzić 13-to letniego Floriana Smutnego, ucznia szkoły ludowej, który w pewnych godzinach wydalał się z domu i nigdy nie można się było od niego dowiedzieć co wtedy robił. Śledzenie wydało zadziwiające rezultaty. Przedewszystkiem zauważono, że chłopiec nosi ze sobą mnóstwo zapałek, porozsypywanych po kieszeniach wyładowanych papierami umaczanych w nafcie. To zdwoiło podejrzenia. Złapano go wkońcu na gorącym uczynku. Chłopiec przyznał się do winy odrazu. Jako motyw podał, że podpala domy, ponieważ on chciał mieć dzień wolny od szkoły. Za każdym razem, gdy pożar powstawał w mieście, nauczyciel rozpuszczał uczniów do domu. Ciekawa psychologja.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich i Odona biskupa wyznawcy; we środę Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 41, zachód przypada o godz. 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z KRAJU.

Samobójswo. Z Przemyśla donoszą, że w sobotę wieczorem odebrał sobie tam życie, rzuciwszy się do studni w dziedzińcu gmachu semiaarjum duchownego, słuchacz II roku teologji, Kazimierz Blejer. Samobójstwa dokonał w stanie silnego rozdrażnienia nerwowego.

Gorlice dnia 5 lipca. Onegdaj nasza Rada powiatowa ukonstytuowała się.

Na początku posiedzenia ks. prałat Pastor poseł do Rady państwa podniósł zasługi dotychczasowego marszałka p. dra Sozańskiego i prosił go o stanowcze oświadczenie czy wybór przyjmie. Gdy tenże odmówił bezwarunkowo przyjęcie nadal tej godności, wybrano marszałkiem Adama hr. Skrzyńskiego, jego zastępcą Hipolita Smolińskiego, radcę sądowego. Wybory odbyły się jak na Gorlice bardzo spokojnie. Wydział został prawie bez zmiany.

KRAKOW 7 lipca.

Ks. kardynał zarządził przez cały czas trwania choroby Ojca św. modły „pro pontifice infirmo“. Dziś na tę intencję odbędzie się na Wawelu uroczysta wotywa.

O godz. 7 wieczorem otrzymał ks. kardynał Puzyna następującą depeszę z Watykanu:

Roma. Santo padre grave non disperato — Dollachiesa.

Rzym. Stan Ojca św. ciężki, lecz nie beznadziejny.

Posiedzenie Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta dra Leo. Całe prawie posiedzenie wypełnione było dyskusją nad **Bezpieczeństwem (!!) publicznem w Krakowie.** Dyskusję rozpoczął r. m. Łepkowski, podnosząc niebywały fakt napadu na p. Grabowskiego. Życie obywateli nawet w śródmieściu narażone jest na niebezpieczeństwo.

Podczas napadu, mimo krzyku kobiet, trwającego czas dłuższy, mimo strzałów rewolwerowych, mających na celu zaalarmowanie władz bezpieczeństwa, **żaden policjant się nie pojawił** i ocalenie p. Grabowskiego z rąk napastników zawdzięczyć należy wprost tylko przypadkowi, że w pobliżu mieszkał komisarz policji p. Drzygiewicz, którego hałas uliczny obudził ze snu. W sprawie tej zabierali głos radcy Miedniak, Frühling, Rotter i Leo.

Omawiano także sprawy rozdawania robót, czyszczenia miasta i przebudowy starego teatru. Rada miejska uchwaliła przebudować stary teatr kosztem 300 tys. kor.

Posiedzenie jawne zakończyło się o godz. wpół do 9-tej wiecz.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Dnia 27 bm. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu Towarzystwa krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Z. hr. Tarnowskiego. Na wniosek prof. Milewskiego, komitet postanowił zwrócić się do Koła polskiego z petycją przeciwko podjęciu wypłat w gotówce. Równocześnie odniósł się komitet do Towarzystw rolniczych okręgowych z wezwaniem, aby także w tej sprawie zajęły stanowisko i do posłów swych okręgów się odniosły.— Wobec żądania niektórych kół agrarnych w Czechach, żądania skierowanego do wyjednania specyalnej ustawy o prowenienoji chmielu, postanowiono zająć stanowisko odporne i postanowiono w tym duchu wysłać petycyę do Koła polskiego. Przyjęto do wiadomości podziękowanie c. k. Ministerstwa rolnictwa za rozszerzenie i wzorowe prowadzenie oddziału statystycznego w roku 1902. Odczytano podziękowanie p. Ludwika Górskiego za wybór na członka honorowego Towarzystwa. Wobec tego, że ck. namiestnik hr. Piniński nadesłał pismo z powiadomieniem o ustąpieniu a ck. namiestnik hr. Potocki doniósł o objęciu urzędowania, komitet postanowił na oba te pisma w stosowny sposób odpowiedzieć. Uchwalono założyć oborę zarodową czerwonego bydła polskiego w Nawojowej, oraz wysłać komisję celem zakupna materjału rozpłodowego w Holandji. Na ankietę mającą się zająć założeniem targu na chmiel w Krakowie, a zwołaną przez c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie delegowano p. Karola Czecza. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Banku austro-węgierskiego o otwarciu filii w Chrzanowie, oraz sprawozdanie z kursu rybackiego, który postanowiono także i nadal urządzić, o ile na to starczą fundusze. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, prezes posiedzenie zamknął.

W sprawie emerytury dla lekarzy okręgowych. Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Aby zapobiedz zwłoce na czas nieograniczony w przyznaniu emerytur dla lekarzy okręgowych, potrzebne są dla jednego z wybitnych posłów, materjały statystyczne. W tym celu uprasza się lekarzy okręgowych, aby każdy z nich raczył przysłać pod wskazanym adresem jak najrychlej następujące dane:

1) Jaka jest pensja i ryczałt na objazdy?

2) Ile przeciętnie jest bezpłatnych wizyt (dla ubogich) w ciągu roku? w tem ile a) bezpłatnych wypadków pomocy położniczej? b) operacyj chirurgicznych?

3) W stosunku do ryczałtu po ile koron wypada jeden bezpłatny wyjazd (w celu leczenia ubogich, szczepienia, do nagłych wypadków, przy urzędowych objazdach i t. p.), a po ile koron wypada jeden myriametr?

4) Inne dane statystyczne w dotyczącym okręgu, świadczące o postępie asanacji przy współudziale lekarza okręgowego (o ile dadzą się ująć w cyfrach).

Ze względu na czas potrzebny do uporządkowania materjału konieczne jest jak najrychlejsze przesłanie odpowiedzi pod adresem: Dr Z., lekarz okręgowy w Szczurowicach koło Brodów.

Telegram od „Sokoła“ chorwackiego. Druh dr Rowiński otrzymał następujący telegram:

„Dr Rowiński. Tibi i Twojim ljubeznim drugovom srdacna hvala za hrvatsku uszdnost i veliki trud kojim stenam kratki boravak u kraljevskom Krakovom preugodnim ucinili kliicemo svoj braci živili. Do vidova.

Za karlovacki „Sokol“, dr Vinkovic“.

Na „Strzelnicy“ odbyło się wczoraj strzelanie konkursowe, na strzał „głęboki“ z podpórki, o srebrny medal ofiarowany przez Towarzystwo. W strzelaniu brało udział 17 strzelców, którzy razem dali 348 strzałów. Ogółem zrobiono w tym dniu 64 „bellerów“ i zdobyto 18 „płatków“. Medal za strzał w samo centrum zdobył p. Antoni Tuch. Po nim najlepsze strzały padły z ręki króla p. Smidowicza, p. Romana Chmurskiego i p. Splichala, reszta płatków i bellerów przypadła na innych członków. Wogóle dzień wczorajszy odznaczył się szczególnie celnemi strzałami, jaki dawno w rocznikach „Strzelnicy“ nie zapisano.

Artysta sceny krakowskiej p. Tarasiewicz bardzo ciężko zaniemógł i zmuszony był oddać się opiece lekarskiej prof. dra Pareńskiego i dra L. Schneidra.

Fabryka tytoniu w Krakowie. zamierza w drodze publicznej rozprawy ofertowej sprzedać stare materjały z metalu i inne używane przedmioty.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20-go lipca b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa wydało dwudziesty trzeci tom „Bibljoteki krakowskiej“ zawierający nową serję interesujących „Obrazków z przeszłości Krakowa“ p. J. Ptaśnika, w przygotowaniu zaś znajduje się Rocznik krak. VI, mający objąć monografję zabytków sztuki Krakowa z kilkuset illustracjami. Rocznik ten opuści prasę w w październiku, Towarzystwo miłośników rozwija się bardzo pomyślnie. Do pięciuset sześciu członków dawnych zapisali się obecnie w dalszym ciągu radcy miejscy pp.: 1) Bazes Gerson, 2) Bujak Franciszek dr. 3) Frühling Rudolf dr. 4) Gross Adolf dr. 5) Katyński Zdzisław. 6) Landau Hirsch. 7) Markus Karol. 8) Sulikowski Aleksander. 9) Szatkowski Henryk; dalej pp.: 10) Lesicki Feliks. 11) Liebling Ferdynand, asystent wyższ. szk. przemysł. 12) Marchlewski Leon dr. 13) Federowicz Władysław.

14) Noskowski Witołd, współredaktor „Czasu“. 15) Pietraszkiewicz Stanisław dr. 16) Przyłęcki Apolinary, właść. dóbr. 17 Rymarz Leon, słuch filozofji. 18) Schwartz Józef. 19) Dr Kętrzyński Stanisław. 20) Żmigrodzki Michał dr.

Członkowie Towarzystwa otrzymują wydawnictwo bezpłatnie, wkładka roczna 4 złr. Adres: Archiwum miejskie ul. Sienna l. 16.

Artyści sceny poznańskiej we wtorek dnia 7 lipca dają po raz pierwszy bardzo sympatyczną sielankę wiejską, bogato ilustrowaną muzyką z tańcami Kazimierza Brodzińskiego i Ostrowskiego p. t.: „Wiesław“.

Sądzimy, że publiczność, na której sympatje artyści ze wszech miar zasługują — wypełni salę po brzegi.

Konfiskacie uległ Nr. 13 „Gazety Szkolnej“, za artykuł, omawiający ćwiczenia wojskowe nauczycieli ludowych.

Z opery. Dziś „Pajace“ w partji Cania wystąpi p. Bandrowski (śpiewać ją będzie po polsku) zaś w partji Neddy pożegna p. Korolewicz-Waydowa krakowską publiczność.

We środę pierwsze przedstawienie popularne po cenach dramatu. Daną będzie „Carmen“ Bizeta, w której partję tytułową odśpiewa p. Fränkel, artystka opery warszawskiej. W partji Josego wystąpi p. Stanisław Orzelski.

W czwartek przedstawienie „Lohengrina“ po raz ostatni. Obsada partyj nieuległa żadnej zmianie.

W sobotę wystąpi po raz pierwszy p. Florjański w „Żydówce“. P. Florjański odśpiewa partję Eleazara.

II. Towarzystwo śpiewackie „Smetana“ z Pilzna w Czechach, które usłyszymy na koncercie w dniu 20/7 w Krakowie w sali Sokoła, brało udział oprócz wystawy paryskiej, także w zawodach śpiew. w Brukselu, gdzie między obcemi towarzystwami uzyskało pierwszą nagrodę 1200 franków i złoty medal. Jury, złożona ze znawców fachowych, tak o niem się wyraziła: Chór ten cudownymi obdarzony jest głosami. Pierwsze tenory nie zdradzają ani cienia natężenia, chociaż partja tenorowa trzymana jest bardzo wysoko: basy mają wielką siłę a głosy średnie znakomity dźwięk.

Walne zgromadzenie „Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4“ odbędzie się dnia 18 b. m. t. j. w sobotę o godzinie 5-tej popołudniu w sali Rady miasta.

W razie braku dostatecznej ilości członków odbędzie się drugie zgromadzenie o godzinie 6 tej bez względu na ilość zebranych.

Porządek dzienny: 1) Przemówienie przewodniczącego; 2) Odczytanie protokółu z ostat. walnego zgrom.; 3) Sprawozdanie kasowe za 1902 rok; 4) Uzupełniające wybory do Wydziału; 5) Wybór komisji kontrolującej; 6) Wnioski członków.

Urzędnicy dyrekcji kolei państw. w Krakowie z okazji skonu kolegi ich ś. p. Bronisława Urbanowicza złożyli kwotę 62 k. 75 h., z której 20 k. przeznaczono na wieniec dla nieboszczyka, resztę zaś (42 k. 75 h.) przeznaczono w myśl częstokroć wyrażonego życzenia ś. p. Urbanowicza na fundusz „bursy kolejowej“.

Uroczystość poświęcenia nowo otworzonego lokalu czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz l. 13, parter, w realności p. Jana Götza-Okocimskiego, odbędzie się dziś we wtorek dnia 7-go lipca 1903 roku. Program: 1. O godzinie 8 zrana msza św. w kościele św. Mikołaja, poczem zebranie się Członków i P. T. zaproszonych Gości w nowym lokalu. 2. Poświęcenie lokalu przez Wbnego księdza proboszcza z parafii św. Mikołaja. 3. Słowo wstępne przez P. dra Feliksa Konecznego. 4. Otwarcie Czytelni dla wspólnego użytku Członków Czytelni.

Wydział Czytelni uprasza jaknajuprzejmiej wszystkich Panów Kolejarzy, bez względu na to, czy są członkami Czytelni lub nie, o jaknajliczniejszy współudział.

Dyrekcja kolei prosi nas o zanotowanie, że p. Jan Kasprzyk cieśla w Grzegórzkach otrzymał w uznaniu gorliwości okazanej przy schwytaniu złodzieja w magazynie kolejowym w Grzegórzkach i oddanie go władzy bezpieczeństwa do ukarania, remunerację w kwocie 40 koron.

Administracja podatkowa wydała obwieszczenie w sprawie bezpośrednich podatków osobistych, według którego krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie do przedkładania deklaracji do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1904/1905 wyznaczyła termin od 10 lipca do 10 sierpnia 1903.

Deklaracje składać należy albo pisemnie na przepisanych drukach, albo też ustnie do protokołu. Deklaracje ustne przyjmowane będą od litery A do Ł we wszystkie czwartki od 16 lipca do 6 sierpnia, zaś od litery M do Z we wszystkie poniedziałki od 13 lipca do 10 sierpnia b. r.

Groźny napad. Sprawcy napadu na pana Grabowskiego i jego rodzinę dwaj bracia Turkowie i Piotr Proszek zostaną dziś odstawieni do sądu krajowego karnego. Trzeci Turek, Stanisław, postrzelony żołnierz znajduje się w szpitalu wojskowym.

Trzej inni, którzy przy tej okazji zostali aresztowani, dwaj żołnierze i jeden cywilny zostali uwolnieni, gdyż pokazało się, że w napadzie nie brali żadnego udziału, tylko na odgłos strzałów zjawili się od ulicy Pijarskiej.

Rana, którą Stanisław Turek otrzymał w brzuch z przypadkowego strzału, bynajmniej groźną nie jest. Strzał ten przez p. Grabowskiego nie był wymierzony, ale padł w czasie kiedy napastnicy poczęli go szarpać.

Pogotowie ratunkowe w sobotę przed wieczorem wezwane zostało na Grzegórzki do 14 letniego Piotra Fistera, którego gospodyni domu pod l. 7 na Grzegórzkach tak ciężko pobiła cegłą, że chłopak miał krwawe rany na głowie, szyi, plecach i boku. Chłopca opatrzono na miejscu.

W niedzielę przed południem pogotowie odwiozło do szpitala św. Łazarza 14 letniego Franciszka Spiela, który huśtając się w dzwonicy kościoła Bożego Ciała wypadł na zewnątrz z wysokości pierwszego piętra rozbijając czaszkę i kalecząc twarz.

Kronika policyjna. Policja aresztowała Wiktorję Chichylę, służącą, która trudniła się już to wróżbiarstwem, jak i sztuczkami czarodziejskiemi, czem wyłudzała od innych sług różne kwoty pieniężne, dając im różne zioła i płyny, mające nawrócić niewiernych kochanków i narzeczonych. Skoro dziewczęta poznały, że stały się ofiarami oszustwa, udały się ze skargą do policji, która w sprawę się wdała i praktykę Chichyli przerwała.

Na tandecie aresztowano Michała Stojkę wyrobnika, który sprzedawał korale i inne rzeczy, jakie z nieznanym spólnikiem skradł w Toniach u gospodarza Michała Dutka. Kradzież spełniono z włamaniem. Wspólnik Stojki umknął.

W niedzielę aresztowano Marję Ciechańską, nałogową złodziejkę, która w kościele OO. Dominikanów popełniła kradzież kieszonkową.

Repertuar teatru miejskiego

We wtorek 7 lipca: „Lohengrin“ R. Wagnera.
We środę 8 lipca: „Carmen“ Bizeta.

Ojciec św. śmiertelnie chory.

Ostatni biuletyn.

Rzym 7 lipca. O godz. 8 wieczór wydany biuletyn brzmi: **Wieczorem wystąpiły w silniejszym stopniu objawy ogólnej depresji. Oddech jest przyspieszony i powierzchowny. Puls słaby i często nieuchwytny. Temperatura poniżej normalnej. Siły duchowe nieosłabione.** Pod.: Lapponi. Mazzoni.

Ostanie Pomazanie.

Rzym 6 lipca. Osobne wydanie „Osservatore Romano“ donosi o zaopatrzeniu Ojca św. Sakramentami św. co następuje: Ks. Pisseri udał się wczoraj o godz. 8 m. 45 wiecz. z kaplicy Paulińskiej do łoża Papieża w towarzystwie 16 kardynałów. Najwyższy podkomorzy trzymał stollę, którą Papież w chwili gdy otrzymał św. Komunję ujął w ręce. Mistrz ceremonji odczytał akt wiary. Papież donośnym głosem wymówił słowa: Domine non sum dignus, poczem wśród ogromnego poruszenia wszystkich obecnych podano mu Komunję św. Niektórzy z obecnych płakali. Usłyszano bardzo wyraźnie, jak Papież zrozumiałym, ale bardzo słabym głosem powiedział: mea culpa. Następnie kardynałowie po kolei przystępowali do Papieża, całowali jego ręce, a jeden z kardynałów powiedział, zwracając się do Papieża: „Modlitwy, które my zasyłamy uratują Ciebie, Ojcze św.“ Papież otworzył zlekka oczy i odpowiedział: Przenoszę się do wieczności. Papież do godz. 9 wiecz. nie otrzymał jeszcze ostatniego Sakramentu, ale prawdopodobnie będzie mu ono udzielone w ciągu nocy, ponieważ wszyscy obecni oświadczyli, że stan Papieża jest o wiele poważniejszy, aniżeli ostatni biuletyn opiewa. **Stan Ojca św. zdaje się być beznadziejnym.** $^3/_4$ płuc są zaatakowane. Mimo nadzwyczajnego osłabienia Papież przez część wczorajszego dnia siedział we fotelu i wobec ks. Angeliniego i Mazzoliniego czynił zarządzenia ostatniej woli. Mazzoliniemu o godz. 4-ej po południu dyktował Papież długi list. Czyni to wszystko z zupełną przytomnością umysłu.

Rzym 6 lipca. „Voce della Verita“ donosi, że Papież podczas udzielania mu Sakramentów św. powiedział: Mea culpa, mea maxima culpa, poczem trzykrotnie na znak pokory złożył ręce na piersi. Następnie z każdym z kardynałów wymienił kilka słów. Silny organizm Ojca św. dotychczas stawia chorobie podziwienia godny opór.

Noc z niedzieli na poniedziałek.

Rzym 6 lipca. (Godz. 3·20) Ojciec św. przyjął w nocy z niedzieli na poniedziałek dwa razy buljon. Z brzaskiem dnia polecił, by go przeniesiono na fotel, gdzie go zastali o godz. wpół do 9 rano prof. Mazzoni i Lapponi, którzy przybyli do łoża chorego. Cały personal służby papieskiej czuwał przez całą noc, z wyjątkiem majordomusa, który cokolwiek odpoczął, gdyż jest cierpiący. Kardynał-Kamerling-Oreglia opuścił wczoraj wiecz. Watykan, powrócił atoli o godz. 10 rano. W kościele św. Piotra odprawił pierwszą mszę św. poenitencjarjusz, który ma przywilej odprawiania modłów przy łożu Ojca św., skoro rozpocznie się u niego agonja.

Na Mszy św. była znaczna liczba kościelnych dygnitarzy i liczna publiczność. O godz. 7 rano wystawiono ponownie Najśw. Sakrament. Pogoda w Rzymie wspaniała. Panuje ogromny upał.

Rzym 6 lipca. Wydania porannego biuletynu wyczekiwano z wielką niecierpliwością. Tłum publiczności zebrał się przed bramą bronzową. Wiadomości biuletynowe podziałały stosunkowo uspokajająco i wywołały wielkie zadowolenie. Lekarze opuściwszy po badaniu rano Watykan, potwierdzili stan choroby i dodali, że stan zdrowia w stosunku do wczoraj jest niezmieniony.

Rozmiary zapalenia płuc niezmienione i ciągle jeszcze na prawe skrzydło płuc ograniczone. Mimo to lekarze nie wykluczają możliwości, że stan może się każdej chwili pogorszyć i nastąpić rozwiązanie.

Lekarze dodali, że Ojciec św. polecił rano, by go podniesiono z łóżka i zaniesiono na fotel, przyczem ubrano go w zwykłe szaty. Ojciec św. jest ciągle przy pełnej przytomności.

Według aj. Stefanji miała wysoka osobistość z kół watykańskich opowiedzieć, że Ojciec św. kazał się rano zanieść do swego biurka i przy niem długi czas pisał.

Dwory wobec choroby Ojca św.

Rzym 7 lipca. „La Capitale“ donosi, że wczoraj rano nadeszło pięćset depesz z zapytaniem o stan zdrowia Ojca św., między temi od cesarza Franciszka Józefa, od króla angielskiego, króla Portugalskiego i prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Jak „Tribuna“ donosi, także królowa-wdowa Małgorzata dowiadywała się o stan zdrowia Papieża.

Ewentualne konklawe.

Rzym 7 lipca. Jak słychać kardynał-Kamerlengo Oreglia wczoraj przeniósł się do Watykanu, gdzie ze swymi sekretarzami odbył dłuższą konferencję. Oreglia wyda dyspozycje w sprawie wszystkich znajdujących się w Watykanie dokumentów. Apartamenty, w których zamieszkał, znajdują się na trzeciem piętrze nad apartamentami Ojca św. w sąsiedztwie kardynała Rampolli. Przepisy co do ceremoniału na wypadek zebrania się conclave zostaną kardynałom pisemnie doręczone. Niektóre zmiany dotychczasowych przepisów ceremoniału, które wydał papież Leon XIII, zostaną ogłoszone dopiero po jego śmierci.

Słowa Ojca św

Rzym 7 lipca. Jak donosi „Capitale“ Papież zażądał ostatnich Sakramentów i te będą mu dziś wieczorem udzielone przez ks. Pisseri.

Ajencja Stefanji donosi, że po opatrzeniu św. Komunją Papież rozmawiał z kardynałem Macchi i powiedział: „Teraz zbliża się mój koniec. Nie wiem, czy wszystko co zrobiłem, było także dobrem, w każdym razie zawsze słuchałem głosu mego sumienia i wiary“.

Smutne nadzieje.

„Giornale d'Italia“ donosi, że polepszenie w stanie zdrowia Papieża nie jest tego rodzaju, by można się spodziewać zupełnego wyzdrowienia. Polepszenie może trwać przez dzień, ale należy się obawiać, że nad wieczorem — jak zwykle u tego rodzaju chorych — stan się pogorszy. W Watykanie jednakże panuje usposobienie lepsze.

Niezwykłe osłabienie serca.

Rzym 7 lipca. Mimo, iż stan zdrowia Ojca św. jest niezmieniony, **lekarze są zaniepokojeni** nadzwyczajnie wielkiem osłabieniem serca. Zre-

sztą Ojciec św. zgodził się na zastosowanie środków pobudzających.

Energja Ojca św.

„Tribuna“ donosi, że Ojciec św. część dnia przepędził w łóżku a część siedząc we fotelu i jest bardzo zdenerwowany. Osobistość, która widziała obecnie Ojca św. podnosi niezwykłą jego energję. Ojciec św. miał do tej osobistości w zwykłym swym tonie energicznym powiedzieć: „Wiem, że zbliża się już koniec, ale chcę umierać mężnie“. Gdy to mówił wspierał się na ramieniu swego bratanka hr. Pecchi i przechadzał się po pokoju, następnie chodził sam.

Wczoraj po południu.

Rzym 6 lipca. (Godz. 5 po południu). Ajencja Stefanji donosi, że **Papież przyjął z apetytem nieco pokarmu. Lekkie polepszenie trwa dalej.** Mimo to nie można jeszcze mówić, żeby niebezpieczeństwo było usunięte. W każdym razie w Watykanie panuje usposobienie spokojniejsze. Dr Lapponi po południu opuścił Watykan, a o wpół do 8 wieczór jednak powraca, poczem wysłany zostanie biuletyn wieczorny. (Wydrukowany na czele depesz. Przyp. Red.).

Rzym 7 lipca. Papież w ciągu dnia wczorajszego rozmawiał z kardynałami i z bratankiem swym hr. Pecchi. Kilkakrotnie Ojciec św. oświadczył, że umiera spokojnie w świadomości, że spełnił obowiązek w służbie Kościoła. O godzinie wpół do 6 wieczorem przybył Lapponi do Watykanu. W ciągu popołudnia Papież zażądał Ostatnich Sakramentów, których mu też udzielono. Około godz. 6 wieczór stwierdzono dalszy upadek sił.

Ostatnie wiersze Ojca św.

Rzym 7 lipca. Papież wczoraj rano dyktował kilka wierszy łacińskich swemu sekretarzowi Angeliemu, prosząc go, by je natychmiast wysłał do drukarni watykańskiej, albowiem chciałby jeszcze korektę widzieć. Papież powiedział, że wiersze te będą ostatniemi jego życia i chciałby je jeszcze opublikować przed swoją śmiercią. Pierwszy hexametr brzmi:

„Sol moritur vespro sedens suo regno rubenti“. Wiersz zdradza wielką melancholię i zawiera wezwanie Zbawiciela i Przenajśw. Matki Boskiej, oraz pożegnanie wszystkich Chrześcjan.

Rozporządzenie ostatniej woli.

Rzym 7 lipca. (Ajencja Stefanii). Tylko kardynał Rampolla i bratankowie Ojca św. mieli do apartamentów Papieża przystęp.

„Tribuna“ donosi, że Ojciec św. dyktował Msgr. Mazzolini nowe zarządzenia w sprawie dóbr kościelnych, a Msgr. Angeli zarządzenia w sprawie majątku osobistego. Podczas rozmowy przeszedł się Ojciec św. kilka razy do kasy i biurka celem wydostania potrzebnych papierów. Rano wypytywał się Ojciec św. co mówią w Rzymie o stanie jego zdrowia.

Opinja dra Mazzoniego.

Rzym 7 lipca. Prof. Mazzoni powiedział wobec reprezentanta ajencji Stefanjego, że jeżeli nie zajdą nadzwyczajne komplikacje, papież może żyć 24—48 godzin. Nadzwyczajne wydanie „Osserwatore Romano“ donosi, że o godz. 8 rano wystawiono w kaplicy paulińskiej Przenajśw. Sakrament.

Stan zdrowia niezmieniony.

Rzym 6 lipca. (Godz. 9·30 wiecz.) Ajencja Stefanji donosi: Gdy lekarze wieczorem stwierdzili, że osłabienie się wzmaga, stracili wszelką nadzieję, by papież przetrwał ciężki kryzys. Papież przyjmuje za mało pokarmów, aby to to mogło podnieść działalność serca, a podawane papieżowi środki pobudzające nie wystarczają do wywołania silniejszej działalności serca. Stan zapalenia płuc niezmieniony. Nie widać symptomów reakcyj. Mimo to sądzą, że papież dzisiejszą noc przeżyje. Papież przepędził prawie cały dzień we fotelu, gdyż siedząc może łatwiej oddychać. Ciągle jest przy zupełnej świadomości i rozmawiał mimo zakazu lekarzy z swym sekretarzem.

W Watykanie.

Rzym 7 lipca. O godz. 10 wieczorem wydalono wszystkich obcych z Watykanu. Zakazano nawet wysłać złożone tam biuletyny.

Przyszły Ojciec św.

Rzym 7 lipca. Według „Capitan Fracassa“ zebrało się 11 kardynałów u kardynała Gotti i wymienili swe opinje w sprawie wyboru nowego Papieża. Wymieniono nazwiska **Vanunttelliego, Gotti i Rampolla**. Pismo to dodaje, że w razie wyboru Oreglii przyjmie on imię „**Pius X.**“, gdyż Pius IX. zamianował go kardynałem, wszyscy inni w razie wyboru przyjmą imię „**Leon XIV.**“, gdyż ich mianował kardynałami Leon XIII.

Według „Awanti“ odbyło się wczoraj przed południem nadzwyczajne posiedzenie kongregacji „de propagande fide“, w którem wzięli udział kardynałowie: Agliardi, Steinhuber, Vives, Pierotti, Martinelli i Segna. Posiedzenie to ma być pełne znaczenia.

W wiedeńskiej nuncjaturze.

Od naszego korespondenta wiedeńskiego otrzymujemy następujące wiadomości:

Wiedeń 7 lipca. (Tel. wł.) Byłem o godzinie $6^1/_2$ w nuncjaturze, aby dowiedzieć się, jakie są ostatnie wiadomości o chorobie Ojca św. **Dotychczas nie przyszła tam depesza o śmierci Ojca świętego.**

Ostatnie depesze, które nadeszły do nuncjatury po północy, **nie zostawiają żadnej nadziei.— Ojciec św. kona.**

Wczoraj wieczorem odbyło się w Watykanie zgromadzenie kardynałów, przebywających w Rzymie. Gwardje szlachecka i szwajcarska, obsadziły wszystkie wejścia. — Wstęp do Watykanu wszystkim najsurowiej wzbroniony.

Wiedeń 7 lipca. (Tel. wł.). Kardynał ks. Gruscha zarządził w Wiedniu modły „pro pontifice infirmo“.

Papieska nuncjatura formalnie w oblężeniu. Ludność miasta wszystkich stanów, począwszy od arcyksiążąt ustawicznie domaga się świeżych wiadomości o zdrowiu Ojca św. nuncjusz ks. Taliani udziela wszystkich wyjaśnień z wielką gotowością.

Wstrzymany wyjazd króla włoskiego.

Rzym 7 lipca. (Tel. wł.). Król Wiktor Emanuel III. wyjechać miał 16 lipca do Paryża. Ministrowie jednak radzą mu, by odłożył swój wyjazd aż do chwili wyzdrowienia Ojca św., ewentualnie aż do wyboru nowego Papieża.

Berlin 7 lipca. „Local Anzeiger“ wydał wczoraj nadzwyczajny dodatek, w którym doniósł z Rzymu, że Papież zupełnie przytomny przyjął Sakramenta św., modlił się jasnym głosem i przeżegnał się. — **Następnie bezsilnie opadł na łożu i zdawało się, że stracił przytomność.** Wkrótce jednak zażądał, by go znowu posadzono na fotelu. O śmierci mówi Ojciec św., jak o łasce Bożej, wyraża tylko smutek, że nie jest mu danem dożyć tryumfu Kościoła nad tymi, którzy pozbawili Ojca św. panowania świeckiego. „Ale, rzekł Ojciec św. do kardynała Vanutelli, mój spadek spoczywa w rękach Tego, który ludom daje prawo i sprawiedliwość“.

Ostatnia wiadomość.

Dziś o godzinie 7 rano otrzymało biuro korespondencyjne następującą depeszę:

Rzym 7 lipca. Ojciec św. przepędził noc spokojnie. Przyjął trochę pokarmu.

Jest wszelka nadzieja, że dzień dzisiejszy przeżyje.

O godzinie wpół do 9 rano wydany będzie biuletyn.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe austrjackie.

Wiedeń 7 lipca. (Tel. wł.) **Przesilenie gabinetowe przybiera znowu formą ostrzejszą.** Dr Koerber, jak donosi poranna prasa wiedeńska miał otrzymać na własne żądanie od cesarza pismo odręczne, w którem cesarz miał zawiadomić dra Koerbera, że w armji austrjackiej żadne nie zajdą zmiany, że także w armji węgierskiej o dalszych ustępstwach na korzyść narodowych żądań węgierskich nie ma mowy, **dopóki rząd austrjacki nie zgodzi się na zaprowadzenie takich zmian w armji węgierskiej.**

Hr. Khuen Hedervary przybył w niedzielę do Wiednia i zaprotestował przeciw takiemu pismu odręcznemu. Byłoby to wtrącaniem się rządu austrjackiego do wewnętrznych spraw węgierskich i pociągnęłoby za sobą najfatalniejsze skutki. Obstrukcja węgierska w tej chwili podniosłaby głowę. Cesarz dał się przekonać argumentom hr. Khuena i cofnął wydanie odręcznego pisma. Sprawa ta zaostrzyła przesilenie.

Rada ministerjalna.

Wiedeń 7 lipca. (Tel. wł.) Dziś ma się odbyć posiedzenie Rady ministrów. Dr Rezek nie będzie jednak w niej uczestniczyć, albowiem ustępuje on stanowczo.

Hr. Fryderyk Schönborn.

Wiedeń 7 lipca. (Tel. wł.) Cesarz miał zamiar ubiegłego czwartku powierzyć misję utworzenia nowego gabinetu hrabiemu Fryderykowi Schönbornowi. Schönborn nie przyjął jednak misji, gdyż z powodu feryj parlamentarnych nie mógłby się porozumieć z przewódcami stronnictw.

Opozycja węgierska.

Budapeszt 7 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie stronnictwa niezawisłych, które trwało od godz. 5 popołudniu do 12 w nocy. Obecnych było 55 posłów. Po północy zapadła uchwała większością 6 głosów, aby zaniechać obstrukcję, ponieważ hr. Khuen cofnął ustawę o powiększenie rekrutów. Obstrukcję jednak prowadzić będą dalej „Dzicy“, to znaczy ci, którzy wystąpili z stronnictwa Kossutha.

Wizyta Alfonsa XIII.

Wiedeń 6 lipca. (Tel. wł.). „M. Rew.“ donosi, że na jesień Alfons XIII złoży wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Wiedniu.

Hr. Khuen u cesarza.

Wiedeń 6 lipca. (Tel. wł.) Hr. Khuen był wczoraj rano na posłuchaniu u cesarza. Na razie nic nie postanowiono. Premier węgierski czeka uchwały stronnictwa niezawisłych, czy będą oni dalej obstrukcję prowadzić. Wtedy dopiero on przedłoży cesarzowi plan postępowania.

Smutne bankructwo.

Lwów 6 lipca. (Tel. wł.). Ogólny związek chodowców bydła popadł w konkurs. Passywa wynoszą 335.000 k. Dłużnikami są przeważnie handlarze i rzeźnicy. Zarządcą masy został adw. dr Margasz.

Francja i Watykan.

Rzym 6 lipca. „Populo Romano“ donosi, że ambasador francuski przy Watykanie, Nisard, odbył wczoraj dwukrotną konferencję z kardynałem Rampollą i przypisuje tej okoliczności wybitne znaczenie, albowiem przy śmierci Piusa IX ambasador francuski objął kierownictwo służby policyjnej w Watykanie.

Bułgarja i Europa.

Kolonja 6 lipca. „Koeln. Ztg“ omawiając w liście z Petersburga sytuację na Bałkanie podnosi, że Bułgarja się myli jeżeli sądzi, że po pomyślnej wojnie zabierze Macedonję. Macedonja w każdym razie nie zostanie wcieloną do Bułgarji i Rosja jest zdecydowaną nie popierać Bułgarji w tym kierunku.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6 go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·27 Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·75, Akcje węg. 732·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 523 50 Akcje Landerbanku 411·25, Akcje kolei państ. 669 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 345 —, Akcje tytoniowe 355·—, Akcje Alpiny 368·— Losy tureckie 121·75, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 10·53, spirytus (lepszy) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 6-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. Przychód.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkoda i koszta likwidacyi wypłacone	4,922.889	42		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,578.631	33	3,344.258	09
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,983.685	12
III.	Odpisy i inne wydatki			161.100	17
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1 252.553	27		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	511.435	17	741.118	10
V.	Stan funduszów z końcem roku 1902/3	10,613.383	85		
	mniej kontrasekuracya	1,007.062	66	9 606.321	19
VI.	Czysta pozostałość			1 308.166	97
				17.144.649	64

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1901/1902	9.903.210	58		
	mniej kontrasekuracya	972.060	76	8,931.149	82
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1901/1902	498.716	99		
	mniej kontrasekuracya	110.685	68	388.031	31
III.	Zebrana premia	9,638.078	98		
	mniej kontrasekuracya	2 517 656	66	7.120.422	32
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			279 882	15
V.	Inne przychody			425.164	04
				17.144.649	64

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 marca 1902 r. Stan bierny.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Zapas kasowy z dniem 31 marca 1903			197.622	11
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1,167.528	64
III.	Realności			1,646.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1903 r.			6,318.810	07
V	Weksle w portfelu			146.519	70
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystw. kontrasekuracyjnemi			976 024	43
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,657 112	38
VIII.	Różni dłużnicy			1,686.519	73
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109.814	90
X.	Efekta kaucyi agentów			526.774	82
XI.	Pożyczka z fund. rezerwowego			175.065	39
				14,607.792	17

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			6,199.900	12
II	Fundusz na różnicę kursu			288.365	92
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			269.886	22
IV.	Rezerwa premii	3,855.231	59		
	mniej kontrasekuracya	1,007.062	66	2,848.168	93
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,252.553	27		
	mniej kontrasekuracya	511.435	17	741.118	10
VI.	Fundusz emerytalny			1,765.437	48
VII	Salda bierne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			24.356	93
VIII.	Różni wierzyciele			18 189	42
IX	Kaucye agentów			526.774	82
X.	Fundusze			617.427	26
XI.	Pozostałość			1,308.166	97
				14.607.792	17

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. Przychód.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	549.761	50		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasek.	115.194	16	434.567	34
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			109.618	54
III.	Odpisy i inne wydatki			101 335	14
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1902/1903			2.175.117	52
V.	Czysta pozostałość			164.065	96
				2 984.699	50

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1901/1902			2,112.729	27
II.	Zebrana premia	913.430	62		
	mniej kontrasekuracya	207.655	16	705.775	46
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			83.385	84
IV.	Inne przychody			82 808	93
				2 984.699	50

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 marca 1903 r. Stan bierny.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędn.			11.433	72
II.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1903			2,120 658	83
III.	Weksle w portfelu			50 458	01
IV.	Różni dłużnicy			35 954	51
V.	Wartość inwentarza			634	60
VI.	Niepokryty niedobór z lat dawnych			190.069	06
				2.409.208	73

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			2.078.606	82
II.	Fundusz na różnicę kursu			96.510	70
III.	Różni wierzyciele			70.025	25
IV.	Czysta pozostałość			164.065	96
				2,409.208	73

Kraków, dnia 31 marca 1903 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr Gustaw Romer.**

Naczelnik centralnego biura rachunkow.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. **M. Urbański.** **M. Garapich.** **M. Dydyński.**

Kl. hr. Dzieduszycki. 1808 1 1

L. 51142/B/903 *Kraków, dnia 1 lipca 1903 r.*

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na roboty przy budowie magazynu dekoracyi teatralnych przy ul. Radziwiłłowskiej, wykonać się mającą, a to na roboty:

1) **ziemne, piwniczne i murarskie,**
2) **ciesielskie,**
3) **blacharskie,**

z terminem na dzień **10 lipca 1903, do godziny 12 w południe.**

Wadyum wynoszące 5% ofertowanej sumy należy **złożyć** przed terminem licytacyi w Kasie miejskiej i wykazać się przy składaniu oferty kwitem depozytowym.

Oferty zapieczętowane i stemplowane składać mają oferenci w **Budownictwie miejskiem,** gdzie się odbędzie licytacya i gdzie w godzinach urzędowych rozpatrywać można plany, warunki licytacyjne i otrzymać wykazy robót, służące za podstawę ofertom. 1819 1 3

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. **Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1902 r.** **Przychód.**

		K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,344.309	07		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	215.062	96	2,129.246	11
II.	Wypłaty za wykupione police	285.439	45		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	28.806	10	256.633	35
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			67.773	06
IV.	Ogólne wydatki zarządu			859.708	08
V.	Odpisy i inne wydatki			80.411	91
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	314.541	24		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	49.792	20	264.749	04
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	24,485.827	99		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1,372.650	28	23,113.177	71
VIII	Zysk			270.619	20
				27,042.318	46

		K.	h.	K.	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	23.339.103	—		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1,440.566	95	21,898.536	05
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	291.145	08		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	30 000	—	261.145	08
III.	Zebrane premie	3,506.589	15		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	94.424	80	3,412.164	35
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,217.788	97
V.	Inne dochody			252.684	01
				27,042.318	46

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie. **Stan bierny.**

		K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			17.985	45
2	Rozporzadzalne należytości w instytucyach kred. i kasach oszczędn.			479.189	25
3	Realności			335.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1902 r.			5,893.653	18
5	Weksle w portfelu			132.385	—
6	Pożyczki hipoteczne			7,936.926	74
7	Pożyczki na własne police			3,074.719	49
8	Pożyczki stowarzyszeniom			2,075.958	42
9	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			3,114.341	85
10	Salda czynne rachunków z towarz. kontrasekuracyjnemi			65.541	29
11	Zaległości w agenturach i filiach			501.343	74
12	Różni dłużnicy			463.399	83
13	Efekta kaucyjne			34.058	03
				24,124.502	27

		K.	h.	K.	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			1,602.746	21
2	Fundusz na różnicę kursu			185.161	10
3	Rezerwa i przeniesienie premii			21,254.454	30
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody			264.749	04
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			70.816	10
6	Salda bierne rachunków z towarz. kontrasekuracyjnemi			23.173	51
7	Różni wierzyciele			285.361	58
8	Różne kaucye			34.058	03
9	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			33.363	20
10	Zysk			270.619	20
				24,124.502	27

Kraków, dnia 1 stycznia 1903 r. 1808 1 1

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezp. na życie: **Edward Szancer** rządowo autor. technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

KOMISYA RACHUNKOWA:

Dr K. Lipowski. **K. Agopsowicz.** **M. Sędzimir.**

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	998.814	73	—	—	101.025	23
2	Uposażenie funduszów	70.679	68	15.765	18	169.593	97
3	Fundusz na renumeracye	63.607	17	—	—		
4	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego	175.065	39	148.300	78	—	—
		1,308.166	97	164.065	96	270.619	20

5016/1 /1903 *Kraków, dnia 1 lipca 1903 r.*

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na przebudowę wychodków w szkole miejskiej św. Scholastyki dokonać się mającą w ciągu wakacyi szkolnych.

Przedmiot licytacyi stanowią:

1) **roboty murarskie**
2) **roboty ciesielskie**
3) **roboty stolarskie**
4) **roboty blacharskie**
5) **roboty instalatorskie**

Na każdą z robót można oferować osobno.

Termin licytacyi wyznacza się **na dzień 9 lipca 1903 godzinę 12-tą w południe w biurze Budownictwa miejskiego.**

Przed licytacyą należy w Kasie miejskiej złożyć wadyum wynoszące 5% oferowanej sumy i wykazać się przed składaniem oferty kwitem depozytowym. W Budownictwie miejskiem można przeglądać plan budowy, warunki licytacyjne i otrzymać wykaz robót, stanowiący podstawę dla ofert. 1810 1 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.